

Pomóż nam zmienić tę sytuację. Przyłącz się do nas lub w jakikolwiek sposób wyraż poparcie dla demokracji bezpośredniej.

- Powiedz znajomym, że popierasz demokrację bezpośrednią.
- Skopiuj i rozdaj tę broszurkę.
- Załóż konto na naszej stronie i współpracuj z naszym stowarzyszeniem.
- Wybieraj na swoich przedstawicieli tych, którzy są za demokracją bezpośrednią.
- Wykorzystaj nasz system głosowania w swojej społeczności.

1. Chcemy prawa do referendum, aby wprowadzać w życie nasze projekty ustaw - nawet wbrew władzy.
2. Chcemy prawa do referendum, aby wetaować złe decyzje parlamentu.
3. Chcemy prawa do referendum, aby móc odwoływać nieudolnych polityków.

demokracjabezposrednia.pl

fb.com/wiecejdemokracji

fb.com/groups/demokracjabezposrednia



**WIĘCEJ
DEMOKRACJI**

Demokracja BEZPOŚREDNIA

System sprawowania władzy panujący obecnie w Polsce nazywany jest demokracją przedstawicielską. My obywatele, raz na 4 lata, wybieramy naszych przedstawicieli, którzy będą podejmowali za nas decyzje. Podobno w naszym imieniu a jednak nie zawsze zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Musimy przestrzegać prawa, które oni uchwalą ale nasi wybrańcy nie odpowiadają za błędy w uchwalanych przez siebie przepisach. Są poza wszelką kontrolą. Chociaż czasem nie podoba nam się co robią, musimy czekać do następnych wyborów, żeby dać temu wyraz. Oczywiście nowe władze również nie są zobowiązane do działania na naszą korzyść więc z wyborów na wybory nasza sytuacja nie poprawia się.

- Czy już zawsze tak będzie?
- Czy niespełnione obietnice wyborcze muszą być normą?
- Czy istnieje bardziej efektywny system?
- Kto wie lepiej co jest dla nas dobre - my czy politycy?

Demokracja bezpośrednia polega na tym, że każdy obywatel w referendum może podjąć decyzję w konkretnej sprawie bez czekania na kolejne wybory i bez przyzwolenia ze strony polityków. Takie prawo teoretycznie daje nam Konstytucja RP, która w artykule 4 stanowi: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu” oraz „Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio”. Niestety kolejne zapisy Konstytucji (Art. 125), oraz ustawy regulujące zasady tworzenia referendum krajowego (Dz. U. z 2003 r. Nr 57, poz. 507) praktycznie odbierają nam wpływ na konkretne decyzje nas dotyczące. Trzeba być niezwykle zdeterminowanym i mieć kosztowne zaplecze żeby doprowadzić do referendum w skali gminy. Jest to nieco łatwiejsze w skali sołectwa. Natomiast w skali kraju z inicjatywy obywateli, jeszcze nigdy się to nie udało. Prośba obywateli o referendum może być odrzucona przez: marszałka sejmu, parlament, sąd, centralną komisję wyborczą. Zebranie 500 000 pod wnioskiem o referendum jest zadaniem niewykonalnym dla niezrzeszonych obywateli a 50% frekwencja jest niemożliwa do uzyskania. Zatem w praktyce władza nie należy do narodu, lecz do jego przedstawicieli a w szczególności do szefów partii, którzy decydują o dyscyplinie głosowań oraz o liście nazwisk na karcie do głosowania podczas wyborów.

Winni temu są politycy którzy, nie chcą podzielić się z nami władzą mimo, że to nasz kraj. Ich argumenty brzmią sensownie ale łatwo je obalić. Politycy twierdzą, że:

- Referendum jest zbyt drogie.

Ale przecież nie każda decyzja musi zapaść w referendum. Wystarczy, na początek, że raz na 4 lata, przy okazji wyborów parlamentarnych, będziemy mieli możliwość podjąć decyzję o aborcji, religii w szkole, prywatyzacji, mniejszościach, marihuanie, autostradach, GMO, tarczy antyrakietowej, wojnie w Afganistanie i wielu, wielu innych, które dotyczą nas wszystkich bezpośrednio. Istnieją decyzje, których politycy nie są w stanie podjąć a my na tym cierpimy. Referendum w przeliczeniu na jednego wyborcę kosztuje 3,9zł i można w nim zadać wiele pytań. Wojna w Afganistanie kosztuje 500mln rocznie a jedno referendum 120mln.

- Wyborcy nie mają wystarczającej wiedzy.

Ale skoro jej nie mają to jak mogą wybierać swoich przedstawicieli? Parlamentarzyści również rzadko są omnibusami i co gorsza obowiązuje ich dyscyplina partyjna, która zwalnia ich z obowiązku myślenia. I dla nas i dla nich powinno powstać opracowanie, które w przystępny sposób pokaże, o co chodzi w danym problemie oraz jaki jest bilans kosztów i zysków. Natomiast w niektórych przypadkach wiemy doskonale, czego chcemy, ale politycy nigdy nie zrealizują naszych potrzeb. Jesteśmy bardzo zaradnym narodem a nasze prawo jest miejscami bardzo nieudolne. Powinniśmy mieć wpływ na kształt naszego prawa.

- Media mogą zmanipulować wyborców.

Ten argument obraża nas, ponieważ zakłada, że nie mamy własnego zdania. Polacy są odporni na medialne manipulacje. Może świadczyć o tym nasza postawa podczas ostatniego kryzysu. Nie daliśmy się zwariować propagandzie mediów i dzięki temu poradziłyśmy sobie nawet lepiej niż bogate kraje. Kiedy wybieramy polityka to rzeczywiście kryteria wyboru nie są jasne bo każdy polityk kłamie. Zupełnie inną sytuacją jest podejmowanie konkretnych decyzji w referendum. Zwykle mamy wyrobione zdanie o wojnie, aborcji, religii itd.

Uważamy, że argumentacja polityków to zwykłe wymówki. Mamy prawo o sobie decydować, mamy nawet prawo popełniać błędy, uczyć się na nich i je naprawiać w kolejnych referendach. Czy ktoś słyszał o polityku, który przyznał się do błędu i go naprawił? Polityk podejmuje decyzje z myślą o najbliższych wyborach. Jednak, my obywatele, chcemy myśleć w perspektywie całego naszego życia, całego życia naszych dzieci, naszych wnuków i prawnuków. Politycy rozporządzają cudzymi (naszymi) pieniędzmi. To my jesteśmy płatnikami podatków, więc sami powinniśmy decydować na co chcemy je przeznaczać, a na co nie.

Mogłoby się wydawać, że system referendalny to tylko fantazja. Tymczasem funkcjonuje on doskonale w kilku krajach. Najbardziej znanym przykładem jest Szwajcaria, gdzie regularnie i obowiązkowo, kilka razy do roku odbywają się referenda. Wyborcy decydują w nich, między innymi, o wysokości podatków! Kiedy okazało się, że budowa szwajcarskiej części tunelu Gottharda pod Alpami jest bardziej kosztowna niż planowano - Szwajcarzy podnieśli samym sobie podatek VAT. Warte uwagi jest również to, że najważniejsi urzędnicy państwowi nie mają nawet samochodu służbowego do swojej dyspozycji, nie mówiąc o szoferach, domach i helikopterach. W Polsce wynik referendum zostanie wzięty pod uwagę tylko, jeśli więcej niż 50% uprawnionych weźmie w nim udział. Ciekawe w Szwajcarskiej demokracji bezpośredniej jest to, że nie jest wymagana określona frekwencja, aby wynik referendum był ważny. Takie podejście wydaje się rozsądne, ponieważ nie każdy interesuje się wszystkim i nie każde referendum dotyczy każdego obywatela. Osoby, które nie głosują mówią po prostu: zgadzamy się z tymi, którzy pójdą na referendum. Wysokie progi frekwencji powodują, że to nie obywatele lecz władza podejmuje decyzje.

Moglibyśmy mieć wpływ na nasz kraj. Moglibyśmy tworzyć prawo, likwidować wadliwe przepisy, wybierać i zwalniać polityków. Referendum powinno być ogłaszane co najmniej raz do roku lub przy okazji wyborów parlamentarnych, prezydenckich i europejskich. W takim referendum można zadać nawet 20 pytań. Wydaje się, że prasa mogłaby wreszcie skoncentrować się na istocie problemu, którego dotyczy dyskusja a politycy skupiliby się na merytorycznej wymianie poglądów. W tej chwili widzimy jedynie poszukiwanie sensacji oraz efekty pracy specjalistów od wizerunku. Politycy nie biorą w ogóle naszego zdania pod uwagę. Większość z nas nie chce wojny z Afganistanem. Polityków nie obchodzi, że boimy się żywności modyfikowanej genetycznie.